

Artur Wołek

„POLITYKA POLSKA”, CZYLI SZKOŁA JĘZYKOWA POLSKIEJ PRAWICY

„Polityka Polska” – pismo środowiska Ruchu Młodej Polski (RMP) – stała się w latach 80-tych XX w. głównym ośrodkiem krystalizacji myśli i strategii prawicowej opozycji antykomunistycznej. Jej znaczenie polegało przede wszystkim na stworzeniu języka, którym pod koniec lat 80-tych i w latach 90-tych niemal cała prawica (i nie tylko) opisywała rzeczywistość schyłkowego PRL-u, proces odzyskiwania suwerenności przez Polaków, dominację na scenie politycznej postsolidarnościowej lewicy, ale i wewnątrzprawicowe spory. W tym sensie czternaście numerów pisma opublikowanych do 1989 r. i pięć numerów, które wydano już legalnie, stało się prawdziwą szkołą myślenia i działania politycznego dla ludzi, którzy w III Rzeczypospolitej znaleźli się w tak odmiennych ugrupowaniach jak Unia Demokratyczna i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, redagowali i „Gazetę Wyborczą”, i „Gościa Niedzielnego”, i „Pro Fide, Rege et Lege”. Warto więc przyjrzeć się „Polityce Polskiej” właśnie z perspektywy jej znaczenia dla polityki polskiej lat 80-tych i 90-tych, mocniej zaakcentować wątki, które dla jej autorów nie zawsze były najważniejsze, pokazać wyraźne dziś, a wówczas nieoczywiste, konsekwencje głoszonych przez nich idei.

Pierwszy numer „Polityki Polskiej” ukazał się wiosną 1983 r., choć na okładce widnieje data jesień 1982, a prace nad jego przygotowaniem trwały od wiosny 1982 r. Dobrze oddaje to stan środowiska RMP po wprowadzeniu stanu wojennego, ale też skalę ambicji, z jakimi przystąpiono do nowej inicjatywy. W styczniu 1982 r. gdańscy liderzy RMP oficjalnie zawiesili działalność Ruchu i wezwali do pełnego włączenia się w delegalizowaną właśnie „Solidarność”¹. Do pewnego stopnia było to tylko potwierdzenie faktów, które zaszły bezpośrednio po 13 grudnia: działacze RMP współtworzyli podziemną „Solidarność”, Aleksander Hall został nawet członkiem Regionalnej Komisji Koordynacyjnej, jednego z głównych ośrodków kierowniczych „Solidarności”, a techniczne zaplecze Ruchu zostało oddane do dyspozycji struktur związku.

Z drugiej jednak strony przekonanie o konieczności posiadania własnych, różnych od związku zawodowego, form sprzeciwu wobec komunistów było

powszechnie i w poznańskim, i w warszawskim, i w krakowskim środowisku RMP. O ile poznaniacy kładli nacisk na pracę formacyjną, o tyle Tomasz Wołek (Warszawa) i Marek Gadzała (Kraków) już na początku 1982 r. zaczęli wydawać pismo „Solidarność Narodu”, na łamach którego publikowali głównie autorzy związani z RMP. „Solidarność Narodu” ukazywała się nieregularnie i liczyła kilkanaście stron druku, stąd nie może dziwić, że nie zaspokajała ambicji redaktorów. Ludzie RMP zawsze podkreślali bowiem, że jedną z głównych wad opozycji w Polsce jest „działactwo”, brak poważniejszej refleksji nad celami polityki polskiej, brak głębszej analizy stanu tej polityki. Przed Sierpniem po prawej stronie opozycji tę lukę do pewnego stopnia zapępiał „Bratniak”, ale w okresie karnawału „Solidarności” i on dał się ponieść fali bieżącego zaangażowania, choć z końcem 1981 r. miał się zacząć ukazywać w nowej formule². Sztandar poważnego myślenia o polityce podtrzymywała tylko związana ze środowiskiem lewicy dawnego KOR-u „Krytyka” i celem nowego przedsięwzięcia, jak wspomina jego *spiritus movens* Tomasz Wołek, było „mieć własną «Krytykę», tylko jeszcze grubszą i jeszcze lepszą”³.

Rzeczywiście, objętość „Polityki Polskiej” dochodziła do 192 stron A-5, chociaż „Krytyka” nie schodziła w latach 80-tych poniżej 200 stron, a czasem przekraczała 300. Po początkowych problemach organizacyjnych (pismo było redagowane i przygotowywane do druku w Warszawie, drukowane w Gdańsku i dystrybuowane głównie z Warszawy) „Polityka Polska” zaczęła się jak na ówczesne standardy dość regularnie ukazywać w nakładzie kilkuset egzemplarzy, szybko zyskując opinię jednego z trzech-czterech najważniejszych czasopism politycznych lat 80-tych. Właściwie aż do legalizacji „Polityki Polskiej” w 1990 r. była ona redagowana przez ten sam zespół, w skład którego oprócz wspomnianych Wołka i Gadzały wchodził Aleksander Hall, Marek Jurek, Jacek Bartyzel oraz Mirosław Rybicki odpowiedzialny za techniczną stronę przedsięwzięcia. Nieco później dołączyli Marian Piłka i Lech Jeziorny, a pod koniec lat 80-tych Wiesław Walendziak, Marek Tokarczyk, Paweł Ziólek, Marek Budzisz i Rafał Matyja.

„Polityka Polska” bardzo szybko stała się czymś więcej niż tylko czasopiśmie opinii, jak je rozumie się dzisiaj. Za sprawą specyficznego położenia antykomunistycznej opozycji po wprowadzeniu stanu wojennego „Polityka Polska” przekształciła się w ośrodek tworzenia się tożsamości polskiej prawicy, szkołę myślenia politycznego, czy raczej języka, schematów poznawczych, którymi pravicowi politycy będą posługiwać się właściwie do końca lat 90-tych.

W stanie wojennym istniały bowiem tylko dwa pola opozycyjnej aktywności: działalność związkowa i wydawanie pism i pisemek, czasem połączone z tworzeniem grup dyskusyjno-samokształceniowych. Spora część dawnych młodopolaków spontanicznie włączyła się w prace podziemnego związku, ale

bardzo szybko zauważyli oni jałowość działań „Solidarności”. Poza oczywistym i niezwykle potrzebnym niesieniem pomocy represjonowanym, głównym celem istnienia struktur związku było przetrwanie, przetrwanie w oczekiwaniu na jakiś wielki zryw, który zmieni wszystko. Podziemne kierownictwo związku przez pierwsze lata stanu wojennego żyło bowiem mitem strajku generalnego, czy masowych demonstracji, które zmuszą komunistów do cofnięcia się. Choć działacze RMP tacy jak Aleksander Hall nie odrzucali demonstracji jako narzędzia nacisku na władze, nie mieli wątpliwości, że taka strategia „Solidarności” jest pozbawiona realizmu.

Gdy jednak zaczęli o tym pisać w „Polityce Polskiej”, szybko okazywało się, że samo pisanie o konieczności zmiany polityki „Solidarności” było traktowane przez oponentów ze związkowych elit jako uprawianie polityki, „jako realne nawiązanie dialogu z władzą, *liberum mediatio*, bo pozycja kierownictwa «Solidarności» oparta była na dogmacie wyłączności w reprezentowaniu społeczeństwa”⁴. Samo zgłaszanie pomysłów politycznych konstituowało środowisko „Polityki Polskiej” jako aktora na scenie publicznej.

Zasadniczy dla powstania polskiej prawicy jako opcji politycznej, a nie tylko wyboru ideowego czy „antylewicowego odruchu”, był więc spór o drogę wyjścia z komunizmu⁵. Starając się reagować na rzeczywistość stanu wojennego w odmienny niż powszechnie przyjęty w elitach „Solidarności” sposób, publicyści „Polityki Polskiej” tworzyli specyficzną polityczną tożsamość. Od „ogólnosolidarnościowej” różniła się ona wyraźnie. Nie tylko odrzucała mit strajku generalnego, ale gotowa była przyjąć, że PRL lat 80-tych nie jest już totalitaryzmem, że stał się w ówczesnych „(prawdopodobnie względnie trwałych) warunkach jedynie możliwą, choć wysoce niezadowolającą formą państwowości polskiej”⁶. Wobec tego, popularnej wśród elit opozycyjnych iluzji alternatywnego „społeczeństwa podziemnego”⁷, „społeczeństwa bezpaństwowego”, czy wręcz społeczeństwa konstituującego się przeciw państwu, „Polityka Polska” przeciwstawiała program „rewindykowania struktur państwa na rzecz służby narodowi”, „przekształcenia państwa partii w państwo narodu”, „walki nie z państwem, ale o państwo”⁸. W praktyce miało to oznaczać poszerzanie pola oddziaływania obywateli, zdobywanie kolejnych przyczółków wolności w edukacji, gospodarce, kulturze, wzmacnianie elementów PRL-owskiej rzeczywistości, które budowały siłę społeczeństwa, takich jak: religia, wieś, prywatna przedsiębiorczość, rodzina, odrodzone po Sierpniu poczucie tożsamości Polaków.

Z wyjątkiem tego ostatniego hasła propozycje „Polityki Polskiej” pewnie nie budziły większych kontrowersji, ale niezwykle kontrowersyjna była ich przesłanka. Program „rewindykacji państwa” oznaczał bowiem nie tylko uznanie geopolitycznych realiów za trudne do zmienienia, ale i odrzucenie „przedpolitycznego totalizmu moralnego” elit „Solidarności”, dezawuowania polityki jako czegoś amoralnego i dopuszczenie jakiejś formy ugody z komunistami.

W tym wymiarze ideowe zwycięstwo „Polityki Polskiej” jest chyba najpełniejsze. To, co było objęte anatemą liderów „Solidarności” w 1983 roku, staje się niemal oczywistością po amnestii 1984 r. Raport *Polska. 5 lat po Sierpniu*, przygotowany przez czołowych doradców kierownictwa „Solidarności” (m.in. Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego, Andrzeja Celińskiego) oraz wydana w Londynie przez Aneks książka Adama Michnika *Takie czasy... Rzecz o kompromisie* w 1985 r. ogłaszają nową strategię głównego nurtu elit „Solidarności”. Choć te koncepcje ugody nie są tożsame z propozycjami „Polityki Polskiej”, a pravicowi publicyści wiele energii wkładają w odpowiedź na pytanie o granice realizmu politycznego, czy rozróżnienie między ugodą a kolaboracją, to w sposób oczywisty postulat wprowadzony na agendę polityczną przez „Politykę Polską” w kontrze do elit „Solidarności” zostaje dość powszechnie zaakceptowany.

Tłumaczy to, dlaczego niemal cała prawica zaakceptowała rozmowy Okrągłego Stołu, a właściwie również jego rezultaty. Na początku lat 90-tych odrzucanie kontraktu Okrągłego Stołu nie było przejawem pravicowości, ale radykalizmu. Pojawiało się w ugrupowaniach zarówno pravicowych (Konfederacja Polski Niepodległej, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”), jak i lewicowych (PPS-Rewolucja Demokratyczna), znajdujących się jednak na marginesie realnej polityki. Dopiero w połowie lat 90-tych w reakcji na rzeczywistość III RP popularne wśród polityków i publicystów pravicowych staje się mówienie o Okrągłym Stole jako zmowie elit, rozpowszechnia się przekonanie, że porozumienie z komunistami było niepotrzebne, bo reżim i tak chylił się ku upadkowi i wystarczyło czekać na jego rozkład w ZSRR, a ugoda z władcami totalitarnego państwa była niemoralna i korzystna tylko dla staro-nowych elit, które uzyskały uprzywilejowaną pozycję w polskiej kulawej demokracji.

Następuje tu więc niespodziewana zamiana języków. Prawicowi publicyści, ale i politycy głównych partii pravicowych opisując rzeczywistość III Rzeczypospolitej zaczynają odwoływać się do pojęć wprowadzonych przez myślicieli będących w latach 70-tych i 80-tych idolami KOR-owskiej lewicy. I tak, za stan III Rzeczypospolitej odpowiadają elity, które tylko pozornie między sobą konkurują (zapożyczenie od Charlesa Millsa), bo dzięki przewadze w sferze mediów udało im się wytworzyć hegemoniczny dyskurs (Antonio Gramsci), sprawiający, że sprawy rzeczywiście istotne dla Polski nie pojawiają się nawet na politycznej agendzie (Bachrach i Baratz) i większość Polaków („lemingi”) podejmuje decyzje wyborcze nie uświadamiając sobie własnych potrzeb i interesów (fałszywa świadomość Marksa w interpretacji Gramsciego).

Taka analiza uprawnia do rozważania, czy III Rzeczpospolita jest naprawdę niepodległym państwem polskim, czy może kontynuacją PRL-u, który jako kraj totalitarny państwem polskim z pewnością nie był. To z kolei pozwala opisywać spór wydziedziczonego społeczeństwa z III Rzeczpospolitą w kategoriach mo-

ralnego sprzeciwu. Na neomarksistowską analizę nakłada się więc „emblematyzacja kultury politycznej”, o której w 1986 r. pisał w „Polityce Polskiej” Jacek Bartyzel. Emblematy narodowo-religijne zastępują pojęcia polityczne, symbole i pamiątki narodowe (Targowica, obóz patriotyczny, Konfederacja Barska) pełnią rolę kategorii opisu bieżącej sytuacji politycznej, w której nie ma już wtedy miejsca na analizę interesów, potencjałów i strategii politycznych⁹.

W latach 90-tych, a zwłaszcza po 10 kwietnia 2011 r. spora część prawicy odrzuciła więc język realizmu i przywiązania do instytucji państwa wprowadzony przez „Politykę Polską”. Nie zmienia to jednak faktu, że w latach 80-tych i na początku lat 90-tych pozwolił on ukonstytuować się polskiej prawicy jako podmiotowi polityki.

Z dzisiejszej perspektywy podziały polityczne wydają się czymś oczywistym, właściwie sensem istnienia polityki, jako pola wyboru strategicznych opcji rozwoju wspólnoty. Jednak w latach 80-tych „budowanie prawicy (nawet) tylko słowami” wymagało przełamania dwóch niezwykle mocno zakorzenionych w ówczesnym myśleniu stereotypów¹⁰. Pierwszy nakazywał wątpić, czy Polska pod rządami komunistów nie znajduje się aby ciągle w okresie przedpolitycznym, czy nie należałoby najpierw wywalczyć takiej przestrzeni wolności, w której polityczno-ideowe wybory będą mogły dokonywać się w sposób wolny od komunistycznej presji, czy w momencie walki o wolność polityczno-ideowe samookreślenie nie jest aby przeciwnie skuteczne, bo zawężające. Ten dylemat towarzyszył już powstaniu RMP w 1979 r., a w stanie wojennym przybrał jeszcze bardziej dramatyczną formę, bo oznaczał zanegowanie monopolu „Solidarności” na reprezentowanie antykomunistycznej opozycji w walce z władzą.

Odpowiedź liderów środowiska „Polityki Polskiej” była tu jednoznaczna. Aleksander Hall już w 1984 r. w rozmowie zamieszczonej w głośnej wówczas książce *Konspira* opowiadał się za „maksymalną decentralizacją oporu i różnorodnych form niezależnej aktywności z jednoczesnym kształtowaniem się środowisk politycznych” zamiast jednolitego podziemia solidarnościowego¹¹. Podobnie Tomasz Wołek w 1984 r. zalecał traktowanie „Solidarności” jako „narodowego depozytu”, wspólnego dziedzictwa wartości, z których należy czerpać, ale tworząc własne programy polityczne, na własny rachunek, nie używając „Solidarności” jako „wiecznego alibi”¹². Wiesław Chrzanowski szedł jeszcze dalej, zarzucając Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, głównemu ośrodkowi kierowniczemu związku, „politycznie coraz bardziej jednostronne sterowanie” i wyrażając obawę, że „TKK i emigracyjne ośrodki „Solidarności” zaczną pod tym szyldem propagować program polityczno-ideowy jednej grupy politycznej, by wykorzystując przywiązanie do tego szyldu rzesz członkowskich nieświadomych politycznie, rozszerzyć bazę społeczną tej grupy”¹³.

Reakcja atakowanych liderów głównego nurtu „Solidarności” była a właściwie jest symptomem powszechnego panowania drugiego stereotypu, przeła-

manie którego konieczne było dla stworzenia w Polsce prawicy. Gdy ponad dwadzieścia lat po ukazaniu się wspomnianych artykułów Jan Lityński mówi, że Wołek „świadomie rozdmuchiwał spory, których wtedy w Polsce na taką skalę nie było, żeby budować własną tożsamość”, to daje świadectwo przekonaniu, że naturalnym stanem rzeczy była wówczas swoista jedność ideowa¹⁴.

Rzeczywiście, Ruch Młodej Polski, a potem „Polityka Polska” wyrastały ze sprzeciwu wobec myślenia, że wszystko co ważne i interesujące w powojennym rozumieniu polityki powstało na lewicy, a przez to właściwie zatraciło swój specyficznie lewicowy charakter. Ze sprzeciwu wobec przekonania, że wszyscy jesteśmy „konserwatywno-liberalnymi socjalistami” (według błyskotliwej formuły Leszka Kołakowskiego), że opór wobec komunizmu unieważnia klasyczne europejskie podziały polityczne, bo ktoś, kto przychodzi z obozu koncentracyjnego, nie jest ani z obozu lewicy, ani z obozu prawicy (jak mówił popularny wówczas *bon mot* Władimira Bukowskiego). Wielonurtowa, czy raczej amorficzna „Solidarność” okresu 1980-1981 dawała się łatwo wpisać w ten sposób myślenia, stąd nie może dziwić, że jej podziemni liderzy traktowali atak na własną radykalną strategię jako atak na związek, odbierali „całą działalność pozasolidarnościową opozycji jako zagrożenie”¹⁵.

Prawicowe samookreślenie wymagało więc nie tylko wyjścia poza główny nurt solidarnościowej polityki, ale i „innego intelektualnego punktu wyjścia niż cała powojenna polska i europejska elita”¹⁶. O ile „Bratniakowi” i Ruchowi Młodej Polski tego punktu wyjścia dostarczała przede wszystkim myśl endecka, o tyle „Polityka Polska” wręcz skrzy się poszukiwaniem inspiracji w różnych nurtach polskiej, ale i światowej myśli nielewicowej: od fundamentalnej próby dalszego przewartościowania *Dziedzictwa Narodowej Demokracji* Aleksandra Halla, przez fascynację Jacka Bartyzela klasycznymi kontrrewolucjonistami oraz francuską i niemiecką Nową Prawicą, po liczne tłumaczenia i omówienia amerykańskich neokonserwatystów¹⁷. Trudno przypuszczać, by autorzy i redaktorzy „Polityki Polskiej” nie zauważali, że te ideowe tropy wiodą w kierunkach nie do pogodzenia, ale zachłyśnięcie odzyskanymi antenatami i żyjącymi krewnymi było wyraźnie silniejsze, chęć nawiązania zerwanej ciągłości z różnymi wątkami prawicowego myślenia przemożna, a brawurowe reinterpretacje – czasem wynikające z ignorancji młodych adeptów prawicowości – w cenie.

Nie mniej istotne było jednak to, że w latach 80-tych nikomu nie zależało na dokonywaniu wyrazistych rozróżnień między prawicowością i konserwatyzmem, konserwatyzmem i liberalizmem, bo całe nielewicowe myślenie znajdowało się w mniejszości, w opozycji do głównego nurtu elit „Solidarności”¹⁸. Spoglądały one z podejrzliwością i na gdańskich liberałów, którzy w 1983 r. zaczęli wydawać swój „Przegląd Polityczny”, i na krakowską chrześcijańsko-liberalną „13” Mirosława Dzielskiego, i na środowisko „Głosu”, i na „Politykę

Polską”, choć dwie ostatnie grupy były chyba bardziej na cenzurowanym za otwarte odwoływanie się do myśli narodowo-demokratycznej.

Ta ostatnia za sprawą pracy formacyjnej przedsierniowego „Bratniaka” i RMP stała się pierwotną „matrycą” myślenia środowiska „Polityki Polskiej”. Autorzy podzielali więc przekonanie, że odzyskiwanie PRL z rąk komunistów musi się zacząć od pracy programowej, że jedną z przyczyn porażki „Solidarności” było myślenie w kategoriach doraźnych, reaktywnych, to, że nie wytworzyła poza strajkami i demonstracjami żadnego narzędzia nacisku na komunistów¹⁹. Strategia głównego nurtu „Solidarności” była bowiem czysto negatywna, sprowadzała się do obrony związku, prześladowanych, praw człowieka a często po prostu do gestu niezgody i moralnego oburzenia²⁰.

Swoją strategię autorzy „Polityki Polskiej” czasem określali wczesnoendekim terminem „obrony czynnej” albo przedstawiali jako „uaktualnienie programu kardynała Wyszyńskiego”. Cel był maksymalistyczny – niepodległość. Jednak podchodząc realistycznie do geopolitycznego położenia Polski rozumiano, że dążenie do niego oznacza przede wszystkim kształtowanie w warunkach niesuwerennego państwa „narodu wewnątrznie suwerennego”, czyli wspólnoty świadomie kształtującej swój los, świadomej swych celów, wiernej dziedzictwu historycznemu.

W praktyce miało to oznaczać „uzyskanie autonomii kulturalnej i naukowej”, upowszechnianie dóbr kultury, uwolnienie drobnej przedsiębiorczości (zakładanie firm, spółdzielni), ale również wychowanie elit społecznych i politycznych (w tym kształtowanie niezależnej od komunistów hierarchii autorytetów), określenie powszechnie akceptowanych kanonów polityki wobec Niemiec, czy „obronę moralną narodu” (ograniczenie aborcji, nadużywania alkoholu, zwrócenie Kościołowi zakładów opiekuńczych i wychowawczych). Niektóre z tych postulatów wysuwano również na łamach pism głównego nurtu „Solidarności” (np. niezależna od komunistów kultura), jednak podnoszenie innych było rzuceniem rękawicy konserwatywno-liberalno-socjalistycznemu konsensusowi (np. ograniczenie aborcji).

Odkrywanie przez publicystów „Polityki Polskiej” innych niż endecka tradycji pravicowego myślenia zaowocowało feerią pomysłów, które od biedy mieściły się w pojęciu obrony czynnej, ale bardziej wskazywały na pluralistyczny charakter i pisma i środowiska. Marian Piłka pisał więc jako jeden z pierwszych publicystów polskich o zagrożeniach demograficznych (co akurat dobrze korespondowało z tradycją endecką)²¹, programowy tekst *Między Polską naszych pragnień, a Polską naszych możliwości* podnosił postulat maksymalnej decentralizacji uwzględniającej specyfikę regionów²², a Andrzej Grajewski zwracał uwagę na niezrozumianą przez większość Polaków, nie tylko komunistów, specyfikę Śląska²³.

Dość szybko „Polityka Polska” musiała odpowiedzieć sobie na pytanie o granice tego pluralizmu, co doprowadziło do sporu, który na długie lata ukształtował dwa języki, dwie wyraźnie różne wersje polskiej prawicowości.

W 1984 r. w środowisku „Polityki Polskiej” pojawił się bowiem pomysł wydania polskiego tłumaczenia książki amerykańskiego neokonserwatysty Michaela Novaka *Duch demokratycznego kapitalizmu*. Specyfika ideowej propozycji Novaka polegała na tym, że w błyskotliwy sposób łączył on odnowiony po Soborze Watykańskim II katolicyzm z amerykańskim doświadczeniem wolnego, pluralistycznego społeczeństwa i pełną akceptacją wolnego rynku. Novak budził więc podwójną kontrowersję.

Po pierwsze, w duchu weberowskim wskazywał na etyczne fundamenty kapitalizmu, które z tradycyjną katolicką nauką społeczną nie miały wiele wspólnego (pierwsza otwarcie prorynkowa encyklika społeczna, *Centesimus annus* Jana Pawła II, ukaże się dopiero w 1991 r.). Stąd Marek Jurek, już po wydaniu książki Novaka zwracał uwagę, iż autor ten nie rozumie, że „ekonomizm”, uznanie kryteriów ekonomicznych za wyłączne w ocenie działalności gospodarczej niesie istotne niebezpieczeństwa. Postęp ekonomiczny może bowiem „okresowo” wchodzić w kolizję z poszanowaniem praw pracowniczych, czy zasadą solidarności społecznej. Z katolickiej, personalistycznej perspektywy każdy model polityki i gospodarki powinien uwzględniać troskę o dobro wspólne, odpowiedzialność za wspólnotę, a nadmierne rozwarstwienie, skutek bogacenia się, może prowadzić do naruszenia harmonii we wspólnocie, osłabienia więzi społecznych²⁴.

Jurkowi odpowiadał Paweł Ziółek, choć warto zauważyć, że teksty w podobnym duchu ukazywały się w „Polityce Polskiej” już wcześniej: „Kościół z racji powołania do oceny człowieka we wszystkim co on czyni, a więc jako *homo religiosus, politicus, oeconomicus* itd., ma prawo do przestrzegania go przed takimi działaniami, które (bez względu na swą celowość) prowadzą do grzechu. *Ratione peccati* upoważnia Kościół do przestrzegania i upominania, ale nie czyni z nauk Kościoła programu. (...) Jedność etyki publicznej i prywatnej nie oznacza ich tożsamości, w przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z moralistyką zamiast polityki i zagubilibyśmy autonomiczność sfery publicznej i gospodarczej”. Jest to szczególnie istotne dziś, gdy „nowy jeszcze nie spełniony świat [wolności i rynku – przyp. AW] domaga się od chrześcijan nowych odpowiedzi, jest znakiem czasu, z którym Kościół i świeccy katolicy muszą sobie poradzić. Nie można jednak zrozumieć tego, co nadchodzi, trzymając się starych formuł

i recept – egalitaryzmu, etatyzmu, samorządów robotniczych, związków zawodowych, redystrybucji dochodu społecznego itp. Przyszły świat będzie o wiele bardziej indywidualistyczny, niż dzisiejszy (...) Działalność gospodarza z pewnością nie zastąpi polityki (...). Ale kładzie ona fundamenty pod społeczeństwo

obywatelskie, może uczynić Polaków bardziej odpowiedzialnymi, pracowitymi i przedsiębiorczymi. Pomoże wypracować cnoty, których nie może przecież nauczyć Kościół (...). Polacy, konkludował Ziółek, są bez wolnej gospodarki w dzisiejszym świecie, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej jako naród skazani na polityczną i cywilizacyjną zagładę²⁵.

Już z tej polemiki przebija drugi, ważniejszy chyba wymiar sporu o Novaka. Fundamentem jego myślenia o wolnym społeczeństwie jest bowiem pluralizm, przekonanie, że współczesne społeczeństwo żyje pod „pustą kopułą”, nie ma wspólnych wartości metafizycznych, choć mają je wspólnoty wewnątrz społeczeństwa. Dla sporej grupy publicystów „Polityki Polskiej” było to nie do przyjęcia. Aleksander Hall przeczuwał, że wydanie takiego autora może narazić środowisko na konflikt z hierarchią kościelną²⁶. Marek Jurek przedstawił fundamentalną krytykę oczywistej dla Novaka desakralizacji społeczności politycznej, wskazując na jej sprzeczność z ideą powszechności Kościoła oraz na zagrożenie zredukowaniem religijności do osobistych przeżyć i zepchnięciem religii do sfery prywatnej²⁷.

Ostatecznie przeważał pogląd, że „książka Novaka stanowić mogła na polskim gruncie klarowną propozycję modernizacji w duchu nowoczesnych, demokratycznych społeczeństw obywatelskich Zachodu, przy zachowaniu wierności tradycji narodowej”²⁸. Jednak rację ma też Wojciech Turek twierdząc, że dyskusja ta „była zapowiedzią początku zejścia z drogi narodowo-katolickiej na drogę demoliberalną”²⁹, czy wyrażając to mniej zaangażowanym językiem – początkiem sporu między prawicowością, która postrzega współczesne zachodnie społeczeństwa jako dekadencje, jako potencjalne zagrożenie dla polskości i katolicyzmu, a prawicowością, która uznaje zachodnie demokracje za owoc historycznej ewolucji cywilizacji Zachodu, dziś najlepiej odpowiadający godności osoby ludzkiej.

Spór ten znalazł swój pełny wyraz na łamach „Polityki Polskiej” pod koniec lat 80-tych, gdy decydowała się strategia środowiska wobec perspektyw liberalizacji PRL-u. Jacek Bartyzel wyraźnie dystansował się od podejmowanych również przez część środowiska „Polityki Polskiej” od połowy lat 80-tych inicjatyw tworzenia pojemniejszej od młodopolskiej prawicowej formuły politycznej, z których najbardziej znaną był Klub Myśli Politycznej „Dziekania”. Dla Bartyzela misja środowiska „Polityki Polskiej” powinna wychodzić poza żyjące pokolenie Polaków i polegać na „odbudowie etosu rycerskiego”, tworzeniu „nieomal zakonu politycznego”, który będzie strzegł „podeptanych autentycznych tabel wartości”, będzie przeciwstawiał się egalitarnym zabobonom, przypominał, że to najszlachetniejsi, a nie większość wyrażają wolę wspólnoty narodowej, która jest przecież wspólnotą pokoleń a nie jednostek, a zatem w praktyce prowadził działalność formacyjną a nie bieżącą polityczną³⁰.

Odpowiedź Aleksandra Halla miała charakter nie tylko pragmatyczny (stronictwo polityczne wymaga pojemniejszej formuły niż zawarta w deklaracji RMP), ale i zasadniczy. Hall zgadzał się, że podstawą polityki może i powinno być przekonanie o niezmiennej naturze ludzkiej, troska o wspólnoty zakorzeniające człowieka w kulturze, ale równocześnie zdecydowanie stwierdzał, że ruch polityczny „nie może dociekać, jak ludzie identyfikujący się z nim odpowiadają na pytania pierwsze: o Boga, o dogmaty religijne...”³¹. Hall sprzeciwiał się bałwochwalcemu, imitacyjnemu podejściu do modernizacji charakterystycznemu dla środowisk lewicowych, zauważał, że Polacy z natury nie odstają od standardów nowoczesności, a unowocześnienie to nie odwrócenie się od wartości, na których od wieków wspiera się życie narodu. Jednak równocześnie stwierdzał, że „nie odwrócimy procesów historycznych, które już zaszły”³².

Te dwa języki prawicowości przetrwały pierwsze dekady III Rzeczypospolitej. Gdy z perspektywy końca lat 90-tych na użytek publikacji powstającej w dwudziestą rocznicę powołania Ruchu Młodej Polski Grzegorz Grzelak mówił: „W RMP stawialiśmy pytania, oni [Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe] znali wszystkie gotowe odpowiedzi. I w dodatku to nieustanne mieszanie porządku ziemskiego z nadprzyrodzonym...”, zaś Marian Piłka przekonywał: „ZChN był najwierniejszym odbiciem tego, czego szukaliśmy zawsze w RMP. Obrona ludowego katolicyzmu, religia jako źródło społecznych zaangażowań, religijna sankcja dla patriotyzmu” – to obaj mieli rację³³. „Polityka Polska”, nawet bardziej niż RMP w sensie ścisłym, była bowiem miejscem, gdzie te dwie tożsamości prawicowe długo współistniały, miejscem, gdzie oboma tymi językami można było przesiąknąć.

Gdy w 1989 r. przyszedł czas realizacji strategii diskutowanych na łamach „Polityki Polskiej”, okazało się, że przejście od „budowania prawicy (...) słowami” do udziału w (prawie) demokratycznej polityce nastęrczało nieprzewidywanych trudności. Jacek Bartyzel konsekwentnie trzymał się z dala od demokratycznej polityki, tworząc elitarne kluby i pisma konserwatywne, wydając kolejne książki, w końcu zostając profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Aleksander Hall wbrew własnym dyrektywom tworzenia szerokiej, ale wyraziście prawicowej formacji politycznej, włączył się w prace ogólnosolidarnościowego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie (KO), uznając, że podkreślanie własnej odrębności, gdy – jak sądzono – najważniejsza była konsolidacja opozycji, może zaszkodzić w walce z komunistami. Kiedy okazało się, że KO nie będzie reprezentantem pluralistycznej opozycji, ale ciałem opartym na kooperacji przez wąską grupę liderów, Hall odmówił kandydowania w wyborach 4 czerwca 1989 r. i podjął spóźnioną próbę tworzenia prawicowego stronictwa (Forum Prawicy Demokratycznej). Z kolei Marek Jurek, który zawsze preferował katolicko-narodową wyrazistość, nawet kosztem zawężenia szans na polityczny sukces, wystartował w 1989 r. z listy „drużyny Lecha Wałęsy” i został

członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego obok zadeklarowanych lewicowców i liberalów.

Późniejsze wybory autorów „Polityki Polskiej”, którzy zostali czynnymi politykami, można próbować tłumaczyć wspomnianymi wyżej przemyśleniami z końca lat 80-tych (np. Unia Demokratyczna kontra ZChN, Platforma Obywatelska kontra Prawo i Sprawiedliwość), ale wydaje się, że w tych decyzjach kluczowe znaczenie odgrywały jednak czynniki zakorzenione w kontekście demokratycznej już polityki lat 90-tych i nowego tysiąclecia. Czysto polityczne dziedzictwo „Polityki Polskiej” przestało więc mieć znaczenie już u kolebki polskiej demokracji, za to język, czy raczej języki wypracowane na łamach tego pisma były jeszcze długo używane przez pravicowych polityków i publicystów.

* * *

Przedstawiany tu wybór tekstów próbuje, w duchu samej „Polityki Polskiej”, godzić marzenia z możliwościami. Ma z jednej strony pokazywać reprezentatywne dla poszczególnych okresów rozwoju czasopisma i środowiska teksty. Z drugiej chce pozwolić na zakosztowanie publicystycznych smaków i smaczków, które sprawiały, że „Polityka Polska” była po prostu ciekawym pismem, czytany nie tylko przez adeptów pravicowości. To wszystko w ramach tomu o możliwej do zniesienia dla czytelnika i wydawcy objętości. Pierwotny wybór, przygotowany przez Małgorzatę Bartyzel, liczył prawie trzy tysiące stron maszynopisu, z których prezentujemy ponad pięćset w nadziei, że pominiętych wątków i autorów nie ma zbyt wielu³⁴.

Przypisy

¹ Na temat historii środowiska RMP zob. P. Zaremba, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Arche, Gdańsk 2000; T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.

² A. Hall, *Wstęp*, [w:] *Bratniak. Pismo Ruchu Młodej Polski. Lata 1977-1981. Wybór publicystyki*, J. Czułba (red.), Fundacja Pamięć i Tożsamość-Muzeum Historii Polski, Warszawa 2009, s. 11.

³ T. Wołek cyt. [w:] P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 277.

⁴ R. Matyja, *Konserwatyzm po komunizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 63.

⁵ P. Zaręba, *dz. cyt.*, s. 277-283; T. Sikorski, *dz. cyt.*, s. 217-218; R. Matyja, *dz. cyt.*, s. 50.

⁶ W. Dąbrowski [J. Bartyzel], *Uznać państwo?*, „Polityka Polska” 1987, nr 9 oraz niżej w niniejszym tomie.

⁷ Taki tytuł nosił projekt programu głównej struktury kierowniczej „Solidarności” – Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, przygotowany w lecie 1982 r.; zob. *Społeczeństwo podziemne. Wstępne założenia deklaracji programowej TKK NSZZ „Solidarność”*; por. T. Sikorski, *dz. cyt.*, s. 214.

⁸ *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości. Szkic do programu*, „Polityka Polska” 1984, nr 4 oraz niżej w niniejszym tomie; J. Bartyzel, *Uznać państwo... dz. cyt.*

⁹ Zob. J. Bartyzel, *Uwagi o aktualnym stanie kultury politycznej w Polsce*, „Polityka Polska” 1986, nr 8 oraz niżej w niniejszym tomie.

¹⁰ P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 279.

¹¹ M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Modem-Polski Dom Wydawniczy, Gdańsk-Warszawa 1989, s. 282-283; P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 292.

¹² J. Wierny [T. Wołek], *Jaka prawica jest Polsce potrzebna*, „Polityka Polska” 1985, nr 6 oraz niżej w niniejszym tomie.

¹³ Z. Stelmach [W. Chrzanowski], *Rzecz o obronie czynnej (modele oporu)*, „Polityka Polska” 1985, nr 7 oraz niżej w niniejszym tomie.

¹⁴ P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 325.

¹⁵ J. Lityński, *cyt.* [w:] P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 348.

¹⁶ R. Matyja, *dz. cyt.*, s. 23.

¹⁷ Por. A. Hall, *Dziedzictwo Narodowej Demokracji*, „Polityka Polska” 1984, nr 4 oraz niżej w niniejszym tomie; także J. Bartyzel, *Prawica w Polsce*, „Polityka Polska” 1987, nr 9.

¹⁸ R. Matyja, *dz. cyt.*, s. 33.

¹⁹ Por. A. H. [Aleksander Hall], *Próba spojrzenia*, „Polityka Polska” 1982, nr 1 oraz niżej w niniejszym tomie.

²⁰ Por. P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 279.

²¹ M. Ziemiański [Marian Piłka], *Ludność i niepodległość*, „Polityka Polska” 1984, nr 4.

²² *Między Polską naszych pragnień...*, *dz. cyt.*

²³ A. Grajewski, *Śląskie problemy z integracją*, „Polityka Polska” 1989, nr 14 oraz niżej w niniejszym tomie.

²⁴ M. Jurek, *Uwagi na marginesie dyskusji o Kościele i demokratycznym kapitalizmie*, „Polityka Polska” 1987, nr 9 oraz niżej w niniejszym tomie; zob. też T. Sikorski, *dz. cyt.*, s. 346-347.

²⁵ Tomasz Laik [P. Ziółek], *Katolicyzm, kapitalizm, liberalizm*, „Polityka Polska” 1987, nr 10 oraz niżej w niniejszym tomie; T. Sikorski, *dz. cyt.*, s. 349.

²⁶ Por. P. Zaremba, *dz. cyt.*, s. 321-323.

²⁷ M. Jurek, *Uwagi na marginesie...*, *dz. cyt.*

²⁸ W. Walendziak *cyt.* [w:] T. Sikorski, *dz. cyt.*, s. 339.

²⁹ *Cyt. tamże*, s. 340.

³⁰ J. Bartyzel, *Prolegomena do tez ideowych*, „Polityka Polska” 1989, nr 12 oraz niżej w niniejszym tomie; zob. także R. Matyja, *dz. cyt.*, s. 122-124.

³¹ A. Hall, *Jackowi Bartyzelowi w odpowiedzi*, „Polityka Polska” 1989, nr 12 oraz niżej w niniejszym tomie; J. Bartyzel, *Aleksandrowi Hallowi odpowiedź na odpowiedź*, „Polityka Polska” 1989, nr 13 oraz niżej w niniejszym tomie.

³² A. Hall, *Jackowi Bartyzelowi w odpowiedzi...*, dz. cyt.; A. Hall, *Czas wielkich zmian*, „Polityka Polska” 1990, nr 2 (16) oraz niżej w niniejszym tomie.

³³ Cyt. [w:] P. Zaremba, dz. cyt., s. 425.

³⁴ Większość numerów „Polityki Polskiej” jest dostępna przez Wirtualną Czytelnię Bibuły Encyklopedii Solidarności, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=WCB0081.